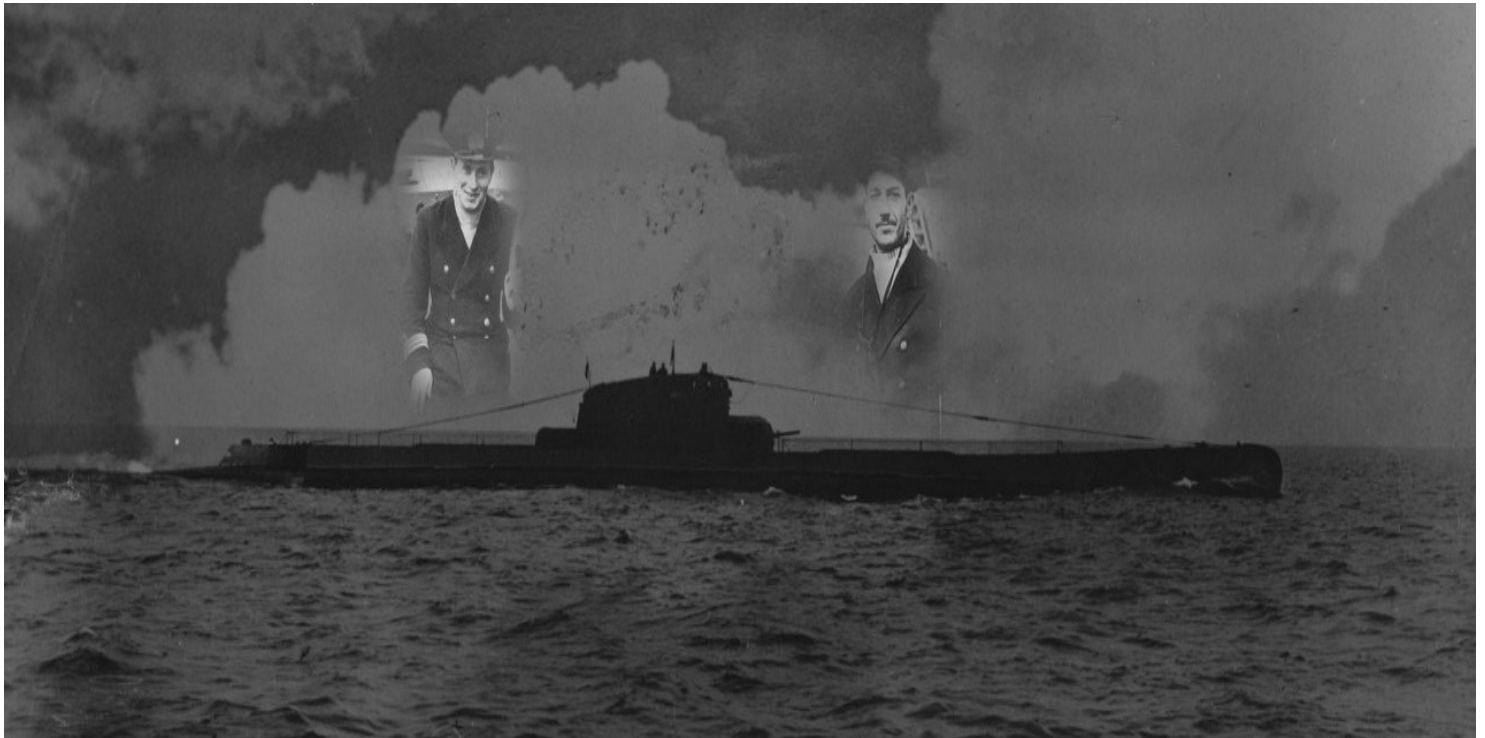


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/90994,ORP-Orzel.html>



ARTYKUŁ

ORP „Orzeł”

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAGDALENA BAŁDYGA 08.04.2022

Był 8 kwietnia 1940 roku. Na pokładzie cywilnego frachtowca „Rio de Janeiro” ukryło się 200 żołnierzy z niemieckiej dywizji piechoty oraz 100 osób z Luftwaffe. Oprócz tego statek przewoził konie, amunicję, pojazdy wojskowe oraz działa. Miał zająć port w Bergen, a później dokonać inwazji na Norwegię.

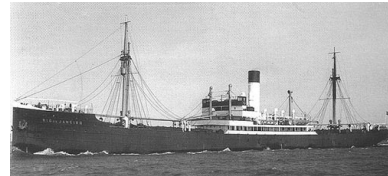
Plany „Rio de Janeiro” pokrzyżował ORP „Orzeł”, który podczas patrolu u wybrzeży Norwegii zauważył transportowiec płynący bez bandery. Po rozpoznaniu niemieckiego okrętu „Orzeł” wyszedł z zanurzenia i zgodnie z prawem morskim wysłał do „Rio de Janeiro” żądanie zatrzymania i opuszczenia statku przez załogę oraz przysłania dowódcy wraz z dokumentami. Wymagania te zostały zignorowane.



Okręt podwodny ORP „Orzeł” na morzu, 1939. Ze zbiorów NAC



Okręt podwodny ORP „Orzeł” w angielskim porcie, 1940. Po włączeniu w skład brytyjskiej 2. Flotylli Okrętów Podwodnych ORP „Orzeł” otrzymał numer burtowy „85A”. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna



MS Rio de Janeiro w 1922 roku. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Torpedujemy w ciągu 5 minut

„Rio de Janeiro” zaczął uciekać w stronę brzegów Norwegii, a Polacy oddali w jego stronę kilka ostrzegawczych salw z karabinów maszynowych. Po tym ostrzeżeniu niemiecki statek zatrzymał się i zaczął opóźniać opuszczenie szalupy, jednocześnie nadając sygnał pomocy oraz wzywając niemieckie samoloty. W tym czasie do niemieckiego statku zaczęły zbliżać się pomocnicze jednostki.

Kapitan Jan Grudziński wysłał do „Rio de Janeiro” ostatnie ostrzeżenie:

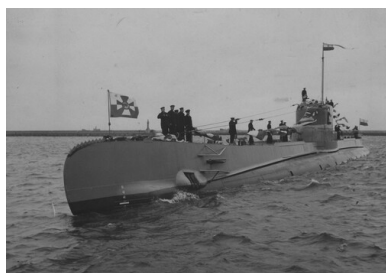
„Opuścić natychmiast statek, torpedujemy w ciągu 5 minut”.

Kpt. Grudziński wysłał do „Rio de Janeiro” ostatnie ostrzeżenie: „Opuścić natychmiast statek, torpedujemy w ciągu 5 minut”.
Niespełnione wezwanie skutkowało wydaniem rozkazu ataku torpedowego.

Niespełnione wezwanie skutkowało wydaniem przez kapitana rozkazu ataku torpedowego. Dwie wystrzelone torpedy okazały się niezbyt celne i dopiero trzecia posłała „Rio de Janeiro” na dno.

Kilka dni później okazało się, że inwazja na Norwegię była planowana przez Niemców od dawna, a „Rio de Janeiro” uczestniczył w operacji „Weserübung”, dzięki której, poprzez zajęcie Danii i Norwegii, Niemcy mieliby ułatwiony atak na Wielką Brytanię.

Ta brawurowa, pełna odwagi akcja nie była jedyną, w jakiej uczestniczyła załoga ORP „Orzeł”. Kilka miesięcy wcześniej polski okręt w nieprawdopodobny sposób uciekł z Tallina.



**Uroczystość powitania okrętu
podwodnego ORP „Orzeł” w
porcie w Gdyni, 10 lutego 1939.**

**ORP „Orzeł” wpływa do portu. Ze
zbiorów NAC (autor: Witold
Pikiel)**

Ucieczka z Tallina

Przyczyną wypłynięcia do portu w Tallinie było pogorszenie się stanu zdrowia kmdr. ppor. Henryka Kłoczowskiego. 14 września 1939 r. wysadzono go na ląd, skąd w niedługim czasie trafił do szpitala, a potem został internowany w areszcie garnizonowym. Polacy zaczęli dokonywać na pokładzie niewielkich napraw i nie zdawali sobie sprawy, że neutralna wówczas Estonia pod wpływem Niemców będzie chciała również internować całą załogę. Estończycy zabrali z okrętu wszystkie mapy, skonfiskowali amunicję i zaczęli rozbrajać okręt. Miało to zapobiec ucieczce polskiego okrętu, czego Niemcy się bardzo obawiali. Warto zaznaczyć, iż „Orzeł” był wtedy najnowocześniejszym w swojej klasie okrętem podwodnym i budził w Niemcach niemały postrach.

ORP „Orzeł” potrafił zejść na głębokość ponad 100 metrów, wielokrotnie krył się przed atakami samolotowymi, skutecznie omijał bomby głębinowe. Był ceniony nie tylko przez Polaków, wspaniale wypowiadali się o nim dowódca brytyjskiej floty podwodnej wiceadm. Horton i adm. Forbes.

Kapitan Jan Grudziński, który przejął dowodzenie nad okrętem podjął decyzję o ucieczce z Tallina. Pod osłoną nocy, z 17 na 18 września 1939 r., Polacy obezwładnili strażników pilnujących okrętu, wdarli się na pokład i odpalili silniki. Nie obawiali się strzałów z karabinów maszynowych. O wiele groźniejsze było wypłynięcie z portu. „Orzeł” uderzył w podwodną skałę, jednak niezłomnie wydostał się z portu. Bez map, opierając się na spisie latarni, zaczął kierować się w stronę Wielkiej Brytanii.

Bohaterski wyczyn zatopienia „Rio de Janeiro” był ostatnią akcją ORP „Orzeł”, który niedługo po tym zdarzeniu wypłynął w swój kolejny patrol na Morzu Północnym, nigdy z niego nie wracając.



**ORP „Orzeł” wkrótce po
przybyciu do Wielkiej Brytanii,
1939. Fot. Wikimedia
Commons/domena publiczna**

Ostatni patrol

Polska jednostka nie powróciła do bazy, nie potwierdziła też rozkazów wydanych drogą radiową dotyczących patrolowania obszaru na zachód od wylotu Skagerraku oraz przejścia później do sektorów sąsiednich. 11 czerwca 1940 r. KMW (Kierownictwo Marynarki Wojennej) w Londynie wydało komunikat:

„Z powodu braku jakichkolwiek wiadomości i nie powrócenia z patrolu w określonym terminie – okręt podwodny Rzeczypospolitej Polskiej «Orzeł» uważać należy za stracony”.

ORP „Orzeł”, ufundowany m.in. z datków polskiego społeczeństwa, został zwodowany w 1938 r. Wziął udział w kampanii wrześniowej, skutecznie ochraniając polskie jednostki. Potrafił zejść na głębokość ponad 100 metrów, wielokrotnie krył się przed atakami samolotowymi oraz skutecznie omijał bomby głębinowe. Jego ogromne zasługi nie przeszły bez echa. Był ceniony nie tylko przez Polaków, wspaniale wypowiadali się o nim dowódca brytyjskiej floty podwodnej wiceadm. Max Horton oraz adm. Charles Forbes.



Kapitan marynarki Jan Grudziński
- pod jego dowództwem ORP „Orzeł” uciekł z internowania, przedarł się do Wielkiej Brytanii i zatopił MS „Rio de Janeiro”. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna



Powitanie okrętu podwodnego ORP „Orzeł” w porcie w Gdyni, 10 lutego 1939. ORP „Orzeł” przepływa obok nadbrzeża, przy którym witają go wiwatujące tłumy. Ze zbiorów NAC (autor: Witold Pikiel)



Por. Andrzej Piasecki, zastępca dowódcy okrętu podwodnego ORP „Orzeł”. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Na pokładzie ORP „Orzeł” zginęły 63 osoby: oficerowie, podoficerowie i marynarze. Wszyscy zostali pośmiertnie awansowani na wyższy stopień wojskowy, a dowódca okrętu Jan Grudziński został odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym, czyli Złotym Krzyżem Virtuti Militari.

W Norwegii, w miejscowości Lillesand, oraz w Tallinie znajdują się tablice upamiętniające okręt i jego załogę.

COFNIJ SIĘ